

# Wykład w sejmie 29 marca 2001

Musi się Państwu wydawać dziwne, iż ja - Anglik - stoję tutaj aby prosić o poparcie dla inicjatywy ochrony tradycyjnych rodzinnych gospodarstw w Polsce. Sądzę, że w związku z tym należą się Państwu pewne wyjaśnienia.

Wychowałem się na wsi, w pięknym regionie w południowej Anglii, otoczony zróżnicowanym krajobrazem składającym się z małych poletek i lasów. Dzikie kwiaty oraz ptaki zdawały się być integralną częścią tego środowiska. Rolnicy, pasterze, drwale i myśliwi, pracowali zgodnie z rytmem natury produkując żywność, którą można było nabyć zatrzymując się po kolei w lokalnej piekarni, rzeźni, warzywniaku i restauracji. Wielu z tych ludzi miało bardzo gruntowną wiedzę, którą mogli się dzielić z innymi. Dzieci chodziły na nogach do szkoły, rozmawiając ze sobą, a po szkole bawiły się na łąkach i w stodołach przy gospodarstwie. Większość rolników prowadziła gospodarstwa mieszane z różnymi zwierzętami; krowami w ilości około dziesięciu, świniami i kurami. Życie biegło wolno a człowiek miał czas na to, by podziwiać bogactwo i zróżnicowanie przyrody.

Jednak proszę Państwa byście wymazali ten obraz ze swej wyobraźni. Jesteśmy przecież na wsi roku 2001. Na polach oraz w lasach nie ma ludzi. Nie widać również dzikich roślin, nie słychać śpiewu ptaków. Dzieci dowozi się do szkoły samochodami. Czas po szkole spędzają one w domu oglądając telewizor lub grając w gry komputerowe. Zniknęła również wiejska rzeźnia, piekarnia oraz warzywniak. Zostały one zastąpione przez hipermarket, znajdujący się w ogromnym budynku, w odległości 15 minut jazdy samochodem. Żywność jaką można tam kupić nie ma pochodzenia, gdyż nikt nie jest w stanie określić, w której części świata została wyprodukowana. Supermarkety nie są w stanie dostarczać swym konsumentom lokalnej żywności. Ludzie, którzy tam pracują nie są w stanie nic powiedzieć na temat tego co sprzedają. Wszystko jest anonimowe i smakuje identycznie. Wieś obumarła. Również ziemia nie jest już żywa a teraz umierają także zwierzęta, a za nimi rolnicy. Ten kraj podążał ścieżką "wydajności" - wysokiej produkcji i wysokiego zysku z rolnictwa. Rozwinął "zindustrializowane" gospodarstwa hodowlane, promował powszechne stosowanie środków ochrony roślin i pestycydów oraz zastąpił pracę ludzkich rąk urządzeniami technicznymi. Jest to kraj, w którym niespotykaną gdzie indziej skalę (za wyjątkiem USA) promuje się genetycznie modyfikowaną żywność i zintensyfikowane uprawy, by "brytyjskie rolnictwo mogło konkurować na globalnym rynku" i nadal mogło dostarczać tzw. "taniej żywności". Mimo to nawet wielkie brytyjskie gospodarstwa w chwili obecnej bankrutują. Zyski z prowadzenia gospodarstwa spadły natomiast o 70% w ciągu ostatnich 3 lat i nadal mają tendencję spadkową. Jedynymi gospodarstwami, które przynoszą zysk są gospodarstwa ekologiczne.

No cóż, ta strategia okazała się zupełnym niewypałem i odchodzi się od niej. Wspólna Polityka Rolna/Unia Europejska promująca dotacje do agrochemicznej produkcji żywności jest również w odwrocie. UE przez ostatnie 35 lat forsowała strategię, w wyniku której wyrugowano 1,2 mln brytyjskich rolników z ziemi, zniszczono 90.000 km zadrzewień śródpolnych. W konsekwencji doprowadziło to do wyginięcia 90% łąkowych gatunków roślin i zwierząt. Strategia ta również zniszczyła regionalną, wiejską żywność, która jest podstawą kulinarnych tradycji Europy. Polityka ta doprowadziła do kryzysu BSE i pryszczycy, które zniszczyły brytyjskie rolnictwo i przestraszyły resztę Europy. To, że ta strategia poniosła klęskę, rozpoznaje również Franz Fischler (Europejski Komisarz ds. Rolnictwa). Dlatego mówi on krajom kandydującym do Unii Europejskiej (w tym Polsce), aby opracowały swoją "zieloną agendę", tak by mogły korzystać w przyszłości z funduszy na rozwój terenów wiejskich oraz funduszy agro-środowiskowych, które będą głównymi liniami wspierającymi tereny wiejskie już za 5 lat.

Przyszłość jest ZIELONA. Wie to włoski Minister Rolnictwa, który sprawił, iż we wszystkich szkołach na terenie  tego kraju podaje się dzieciom mleko wyłącznie z gospodarstw ekologicznych. Niemcy z kolei patrzą w kierunku Austrii, Szwecji i Danii, które już na dzień dzisiejszy są bardzo zaawansowane w produkcji żywności ekologicznej i wdrażaniu odnawialnych źródeł energii.

Jestem w Polsce, aby ostrzec Was - Polaków byście nie powtórzyli naszych błędów i nie zniszczyli swojej wsi w taki sposób, w jaki my doświadczyliśmy tego w Anglii. Jestem w Polsce by nakłonić Was do podjęcia zdecydowanych kroków w kierunku ochrony swych pięknych, zróżnicowanych i małych gospodarstw, a co za tym idzie swych wspaniałych produktów żywnościowych. Jestem w Polsce by pokazać Wam nowe rynki zbytu oraz dać nową nadzieję 2 milionom rolników, którzy będą mogli produkować żywność na te rynki. Rynki żywności ekologicznej rosną w Europie Zachodniej o 25% w skali roku. Jestem tu by ostrzec przed bezkrytycznym zaadoptowaniem dotychczasowych unijnych programów restrukturyzacyjnych, które już zniszczyły rolnictwo i tradycje rolnicze w krajach członkowskich. Uważam, iż powinniście powiedzieć NIE intensywnemu rolnictwu, które zniszczyło mój kraj w imię produkcji "taniej" żywności. Nie ma czegoś takiego jak "tania żywność" - to iluzja.

Jestem w Polsce by pomagać w budowie nowej wizji przyszłości, która wyrasta wprost z Waszej ziemi i długich tradycji rolniczych; by wygrać z międzynarodowymi korporacjami i globalnymi rynkami żywności. Apeluję o podpisanie 'KARTY 21 - Manifest dla Polskiej wsi XXI wieku' oraz o pomoc w tworzeniu programu, który wspomże długoterminowy proces ochrony i promocji polskiej wsi.

**Sir Julian Rose**  
Marzec 2001

**Sir Julian Rose** - rolnik, właściciel gospodarstwa ekologicznego Hardwick Estate, członek Zarządu  stowarzyszenia 'Soil', współzałożyciel Stowarzyszenia Konsumentów i Producentów Niepasteryzowanego Mleka, ekspert Brytyjskiej Agencji Rozwoju Wsi, Doradca Księcia Karola w zakresie rolnictwa ekologicznego.

Polska wieś jest bardzo wyjątkowa - bogactwo natury, piękne krajobrazy i ciągle żywa kultura ludowa. Mieszka na niej dużo dobrych rolników. Decyzje podejmowane dzisiaj mogą jednak spowodować zniszczenie takiego wyglądu polskiej wsi w ciągu kilku następnych lat. Ochrona polskiej wsi to sprawa ogromnej wagi nie tylko dla Polski, ale także jednostek i organizacji z innych krajów - to końcowy wniosek seminarium 'Nowe spojrzenie na wartości polskiej wsi', które dało początek Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi (International Coalition to Protect the Polish Countryside - ICPPC) Kilka miesięcy później, 20-23 listopada 2000 r. odbyła się pierwsza konferencja ICPPC. W skład ICPPC wchodzi 39 organizacji z 18 krajów i 27 osób prywatnych.

Adres kontaktowy ICPPC w Polsce: Jadwiga Łopata, 34-146 Stryszów 156, tel.fax: 033 8797114, <http://www.icppc.pl/>, e-mail: [biuro@icppc.pl](mailto:biuro@icppc.pl)

Serdecznie zachęcamy inne organizacje i osoby prywatne do aktywnego włączenia się w działania ICPPC, których celem jest ochrona polskiej wsi. Jeśli tego nie zrobimy to będziemy rozliczeni przez przyszłe pokolenia dlatego dopuściliśmy do zniszczenia polskiej tradycji, kultury, przyrody i wiejskiego krajobrazu, oraz zaprzepaściliśmy szansę na to aby stać się dla Europy spichlerzem żywności ekologicznej.